

Ukraina zawiesiła wszystkie kontakty z Białorusią

28 sierpnia 2020

Dziennikarz TVN Andrzej Zaucha został wczoraj zatrzymany w Mińsku wraz z innymi przedstawicielami mediów, m.in. BBC, Reutersa, AP oraz szeregu białoruskich mediów. Po godzinie 20.00 wypuszczono go. Na komisariacie spędził ponad 3 godziny.

Zaucha opisał w rozmowie z mediami przebieg zatrzymania. Według niego było to „niezbyt przyjemne”: podczas nagrywania sytuacji na Placu Niepodległości, gdzie zebrali się protestujący, najpierw pojawiła się policja, a po chwili do Zauchy i jego białoruskiego operatora podeszli zakapturzeni i zamaskowani „tajniacy w cywilnych ubraniach”. Nie okazując żadnych dokumentów, kazali ekipie z TVN iść za nimi, wsadzili do busa, który powoli zaczął wypełniać się innymi ludźmi z mediów, większość z białoruskich. Kiedy samochód ruszył, wszystkim kazano wyłączyć telefony komórkowe.

Miejscem docelowym okazał się komisariat. „Spisano nas, sprawdzono dokumenty. Oficjalnie było to sprawdzenie tożsamości, dokumentów” – opowiada dziennikarz TVN. Wkrótce zjawił się naczelnik komisariatu, informując, że sprawdzą, czy zatrzymani nie popełnili żadnych wykroczeń na Białorusi, a następnie wypuszczą ich. Minęło ponad dwie godziny i wszystkich zwolniono, oddano skonfiskowane wcześniej telefony. Zaucha próbował uzyskać jakiś dokument o tym, że milicja przeszkadzała dziennikarzom w pracy, ale nie powiodło się. Jak przyznał Zaucha, nie było żadnych aktów przemocy ze strony milicji. Dziennikarzom po prostu uniemożliwiono nagrywanie sytuacji na Placu Niepodległości. Ok. Godziny 22 wypuszczono także operatora Zauchy.

Dziennikarz TVN twierdzi, że w czwartek w Mińsku zatrzymano ok. 40 dziennikarzy, a zrobiono to w celu odebrania możliwości

nagrywania protestów. Jego zdaniem to „chyba taki sposób, żeby udaremnić nam, dziennikarzom, mówienie prawdy o tym, co dzieje się na Białorusi”. Zgodnie z otrzymaną przez polskiego dziennikarza informacją zatrzymano też co najmniej 150 protestujących.

Sprawę skomentował wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz. Podkreślił, że resort od razu po otrzymaniu informacji nt. zatrzymania polskiego dziennikarza skontaktował się z MSZ Białorusi w celu uzyskania wyjaśnień. „Usłyszeliśmy, że jest to rutynowa kontrola, sprawdzenie akredytacji wśród dziennikarzy zagranicznych. Dostaliśmy zapewnienie, że w przypadku, kiedy okazałoby się, że dokumenty wszystkie są w porządku, że odpowiednie akredytacje są udzielone, te osoby zostaną zwolnione” – poinformował. W tym samym czasie działał też konsul, ustalając miejsce pobytu zatrzymanych. „Cieszymy się, że całość tej operacji okazała się sukcesem, że pan redaktor Zaucha jest już wolny, może realizować swoje działania” – podkreślił Przydacz.

Tymczasem Ukraina wstrzymała dialog z Białorusią – powiedział na antenie ukraińskiego kanału telewizyjnego „1 + 1” minister spraw zagranicznych Дмитро Кулеба. „Mogę Państwa o tym oficjalnie poinformować. Śledzimy rozwój sytuacji. I dopiero, gdy będziemy przekonani, że te kontakty nie przyniosą Ukrainie strat reputacyjnych, moralnych, etycznych, zostaną one wznowione” – powiedział. Szef wydziału dyplomatycznego powiedział, że ostatni raz lider państwa Wołodymyr Zełenski rozmawiał z białoruskim liderem Alaksandrem Łukaszenką przed wyborami. „Nie ma teraz kontaktów między prezydentami i nie są one planowane” – powiedział Kuleba.

Masowe protesty opozycji rozpoczęły się na Białorusi 9 sierpnia po wyborach prezydenckich, w których według CKW po raz szósty wygrał urzędujący białoruski przywódca Alaksandr Łukaszenka, uzyskując 80,1% głosów. Opozycja uważa, że wybory wygrała Swiatłana Cichanouska, a nie Łukaszenka. Przedstawiciele Unii Europejskiej oraz USA oświadczyli, że nie

uznają wyborów prezydenckich za uczciwe i apelują do białoruskich władz o ponowne przeprowadzenie głosowania.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net